

Z prac Rady Miejskiej:

Korekty



Na ostatniej sesji Rady Miejskiej (18 grudnia) radni między innymi dokonali korekty budżetu na rok 2014 oraz korekty wieloletniej prognozy finansowej a także uchwalili gminny program profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na rok 2015.

Z informacji związanych z realizacją programu w roku 2014 wynika, że na posiedzenia gminnej komisji profilaktyki wezwano 74 osoby, z których 12 dobrowolnie podjęło się leczenia odwykowego a w sprawie 11 kolejnych komisja wystąpiła do sądu o zastosowanie obowiązku

poddania się leczeniu. Ponadto skontrolowano 65 punktów sprzedaży alkoholu i dokonano 5 kontroli interwencyjnych. Natomiast zespół interdyscyplinarny do spraw przemocy w rodzinie skierował 9 wniosków do komisji zaś 2 wnioski do prokuratury o podejrzeniu popełnieniu przestępstwa znęcania się nad rodziną. W dwóch przypadkach sporządzono wnioski o eksmisję sprawców przemocy a w dwóch kolejnych wnioski o szpitalne leczenie psychiatryczne. 21 rodzin objęto programem „Niebieskiej Karty”.

Wit

Przewodniczący Rady Miejskiej w Ozimku
- **Krzysztof Kleszcz**

pełni dyżury w poniedziałki w nieparzystych tygodniach roku
w godz. **13.00 - 14.30**.

Wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej w Ozimku
- **Aldona Góźdz**

pełni dyżur w poniedziałki parzystych tygodniach roku
w godz. **13.00 - 14.30**.

Dyżur Radnego:

Radny Andrzej Staś serdecznie zaprasza mieszkańców gminy na swój dyżur, który odbędzie się 4 lutego w godzinach 14.00 - 15.30 w Urzędzie Gminy i Miasta pok. 123.

KOMUNIKAT BURMISTRZA

W związku z występującymi przypadkami wnoszenia opłaty za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych z opóźnieniem informuję, iż termin wniesienia opłaty określony w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi jest bezwzględnie wiążący zarówno dla strony jak i organu wydającego zezwolenia.

W związku z tym uchybienie terminu powoduje konieczność wydania decyzji wygaszającej zezwolenie.

Przypominam, iż terminy w jakich należy wносить opłaty to:

- do 31 stycznia, 31 maja i 30 września danego roku kalendarzowego.

Przekroczenie ww. terminów nawet o jeden dzień spowoduje bezwzględnie wygaszenie zezwoleń.

Te same konsekwencje powoduje również nie złożenie pisemnego oświadczenia o wartości sprzedaży poszczególnych rodzajów napojów alkoholowych w punkcie sprzedaży w roku poprzednim w terminie do 31 stycznia.

Przedsiębiorca, któremu zostaną wygaszone zezwolenia może wystąpić ponownie o wydanie nowych zezwoleń **po upływie 6 miesięcy** od daty wydania decyzji o wygaszeniu zezwoleń.

Klincz

Krzywym okiem



„Złapał Kozak Tatarzyna a Tatarzyn za łeb trzyma” - Henryk Sienkiewicz zapewne w grobie się przewraca, gdyż słynne powiedzonko z jego epopei narodowej wiecznie żywe. Polska nie ta, bohaterowie zupełnie inni, ale klincz nadal mocny. W dzisiejszym teatrum (trzymając się choć przez moment języka z epoki Trylogii) w buty Kozaka weszli rząd RP i samorządy lokalne, a w sandały Tatarzyna - związki zawodowe.

Rząd szachował związkowców likwidacją nierentownych kopalń, importem czarnego złota (nawet z Ameryki Południowej, bo mimo że trzeba je wieźć statkami, to i tak jest często tańsze od naszego). Związki zawodowe szachowały rządzących protestami na skalę, która może w kosmos wystrzelić każdą opcję polityczną. Bo w Trzeciej i Czwartej RP górnicy uzbrojeni w - nomen omen - pręty zbrojeniowe - zawsze z władzą wygrywali. Zresztą za zwyczaj wystarczyło, że ją tylko postraszyli.

Premier Ewa Kopacz próbowała stroić się w ubranie Żelaznej Damy Margaret Hildy Thatcher, która twardą ręką pochowała nierentowne angielskie górnictwo, a związki zawodowe przeświadcili policję. Ale w dzisiejszej Polsce z tej przebieranki nic nie wyszło, natomiast w polityce wyszło jak zwykle. Czyli związkowcy wywalczyli swoje, rząd uległ protestom. Przecież to rok wyborów parlamentarnych, więc nie można sobie pozwolić na drastyczny spadek poparcia.

Nadal więc będziemy fedrować zbyt drogi węgiel, związki zawodowe urosły w siłę, bo batalię wygrały a za wszystko zapłaci cała Polska (choćby w cenie energii elektrycznej). Króluje tłumaczenie: przy likwidacji kopalń czeka nas tragedia finansowa, gdyż trzeba będzie całym rodzinom wypłacać zasiłki.

Dziwnym trafem podobnych argumentów nie używano podczas masowej likwidacji pegeerów. Jako reliktu przeszłości. Z prostej przyczyny: wiejskie związki zawodowe były zbyt słabe.

Dzisiaj milionom byłych robotników rolnych wypłaca się zasiłki a paradoksalnie najlepszym

gospodarstwem w Europie jest były pegeer, a obecnie spółka pracownicza, która obroniła się przed prywatyzacją, czyli kombinat w Kietrze.

Z obawy przed niektórymi krzykliwymi związkowcami nie weźmiemy przykładu z Wielkiej Brytanii, która po wstrząsowej i bardzo bolesnej terapii pani Thatcher, szybko odbiła się od dna gospodarczego i dzisiaj kwitnie. I wprawdzie Żelazna Dama nawet pośmiertnie jest przez wielu zniechęcona, ale krytyków jej polityki już tak wielu obecnie nie ma.

W klinczu, czyli strachu tkwią też lokalne polskie samorządy Górnego Śląska, które mają świadomość, że wobec problemu nagłego wzrostu bezrobocia pozostaną samotne, gdyż Warszawa ograniczy się - jak zwykle zresztą - do pozorowanej pomocy finansowej i słów ... wsparcia.

Problem to zresztą nie tylko związany z górnictwem. Wielu polskich kapitalistów, którzy stali się nimi w ekspresowym nierzaz tempie polskiej prywatyzacji, czasami nawet z piątku na poniedziałek, szantażuje dzisiaj lokalne samorządy likwidacją swoich firm, a co za tym idzie - skierowaniem do gminnego garnuszka pracowników wraz z rodzinami. I nie płacą podatków, tłumacząc się trudną sytuacją finansową zakładu.

Prawdziwy kapitalizm powstał ponad 200 lat. W Europie Zachodniej przedsiębiorca pożyczę społeczną buduje dzisiaj nie ilością posiadanych samochodów sportowych, helikopterów czy jachtów, tylko ilością tworzonych miejsc pracy, nowoczesnością swoich firm. Związki zawodowe nie tylko zażarcie bronią przywilejów pracowniczych, ale uczestniczą w procesach naprawy, podpowiadają jak tymi firmami lepiej zarządzać. Są zazwyczaj partnerem do dialogu a nie wrogiem klasowym, który wyciąga rękę po kasę.

No, ale my kapitalizm budujemy dopiero od niespełna 30 lat.

Witold Żurawicki



Szanowni Mieszkańcy

Obejmując 1 grudnia 2014 roku Urząd Burmistrza Ozimka, wiedziałem, iż czeka mnie okres ciężkiej pracy na rzecz naszej Małej Ojczyzny. W pierwszych tygodniach mojego urzędowania przeprowadziłem wiele rozmów z pracownikami Urzędu, kierownikami jednostek organizacyjnych, właścicielami największych podmiotów gospodarczych na terenie gminy oraz analizowałem dokumenty urzędowe, aby ustalić, w jakiej kondycji finansowej, materialnej i osobowej przyjmuję Urząd po moim poprzedniku Panu Burmistrzu Marku Korniaku.

Szanowni Państwo, jaka będzie ta kadencja? Jakie zadania stoją przed Burmistrzem Ozimka w latach 2014 - 2018? Nie będę Państwu mówił, że od jutra będzie pięknie i wspaniale, że Ozimek wkrótce stanie się idealnym miejscem do życia. Zanim podejmę jakkolwiek decyzję czy działania rozwojowe, muszę zrobić bilans otwarcia tej kadencji, tzn. całościowy i faktyczny obraz stanu, w jakim znajduje się Ozimek,

Już dzisiaj Szanowni Państwo wiem, że sytuacja finansowa naszej gminy nie jest zadowalająca szczególnie biorąc pod uwagę duże zadłużenie gminy. Poniżej przedstawiam zestawienie finansów gminy:

wg stanu na 31.12.2010

Budżet gminy :

a/dochody wykonane	40.657.338,53 zł
b/przychody wykon.	7.124.304,58 zł

Razem dochody i przychody	47.781.643,11 zł
----------------------------------	-------------------------

c/wydatki wykonane	46.077.313,71 zł
d/rozchody wykonane	1.642.827,95 zł

Razem wydatki i rozchody	47.720.141,66 zł
---------------------------------	-------------------------

Zadłużenie gminy: (kapitał/ dochody wykonane)	31,55 % (wg starej ustawy o fin. publ.)
---	--

Kapitał	12.826.704,22 zł
Odsetki	1.847.464,00 zł

Razem	14.674.168,22 zł
--------------	-------------------------

Stan zaległości w podatku od nieruchomości osób prawnych	- 3.754.930,42 zł.
--	---------------------------

Stan zaległości w podatku od nieruchomości i łącznym zobowiązaniu pieniężnym osób fizycznych	- 272.041,01 zł.
--	-------------------------

wg stanu na 31.12.2014

I. Budżet gminy (wstępne dane):

a/dochody wykonane	47.653.054,56 zł
b/przychody wykonane	10.000.000 zł

Razem dochody i przychody	57.653.054,56 zł
----------------------------------	-------------------------

c/wydatki wykonane	55.433.274,23 zł
d/rozchody wykonane	2.179.998,40 zł

Razem wydatki i rozchody	57.613.272,63 zł
---------------------------------	-------------------------

Zadłużenie gminy: (kapitał/ dochody wykonane)	40,25 % (wg starej ustawy o fin. publ.)
---	--

Kapitał	19.182.601,62 zł
Odsetki	7.680.010,00 zł

Razem	27.073.961,62 zł
--------------	-------------------------

Stan zaległości w podatku od nieruchomości osób prawnych	- 2.062.695,08 zł.
--	---------------------------

Stan zaległości w podatku od nieruchomości i łącznym zobowiązaniu pieniężnym osób fizycznych	- 389.162,20 zł
--	------------------------

TEKST REKLAMOWY

Energia w choroby

ROMAN MACZKA to bioenergoterapeuta z ponad 20-letnim doświadczeniem. Posiada Certyfikaty Klasy Międzynarodowej. Przyjeżdżają do niego ludzie z całej Polski, jak również z innych krajów europejskich, np. z Niemiec czy Holandii. Poprzez odpowiednie położenie dłoni na ciele chorego wyczuwa nieprawidłowości w organizmie i pomaga odblokować przepływ energii, która pomoże zwalczyć chorobę.

Dzięki wieloletniemu doświadczeniu potrafi pomóc chorym między innymi na : alergię, prostatę, bóle głowy, nieprawidłowe ciśnienie, schorzenia układu moczowego i nerek, zaburzenia krążenia i układu oddechowego. Znikają guzy, torbiele i mięśniaki. Wzmacnia układ odpornościowy. Pomaga na dolegliwości kobiece, nerwice, bóle głowy, astmę oskrzelową, zaburzenia krążenia i pracy układu oddechowego. W czasie zabiegu najpierw rozpoznają zaburzenia energetyczne, a następnie przywraca swobodę przepływu energii pomiędzy odpowiednimi poziomami i warstwami aury, centrami energetycznymi i poszczególnymi organami. Przepływająca energia wywołuje mrowienie, chłód i ciepło naprzemian. Nie sprawia jednak bólu. Bioenergoterapia jest najstarszą metodą leczenia i co najważniejsze nieinwazyjną.

O skuteczności uzdrawiającej mocy energii nie trzeba nikogo przekonywać. Najlepiej świadczą o tym opinie osób, które korzystają z umiejętności Romana Maczki.

- Pani Helena z Opola miała osiem torbieli na nerkach. Po trzech wizytach torbiele znikły.
- Pan Anatol z Kolumny chorował na prostatę. Na piątą wizytę przyniósł wynik potwierdzający całkowite uzdrowienie.
- Pani Katarzyna zachorowała po porodzie na nadżerkę III stopnia. Ponieważ dziecko karmiła piersią nie chciała przyjmować antybiotyków. Zwróciła się o pomoc do bioenergoterapeuty. Po czterech zabiegach nadżerka znikła. Konsultacje u lekarza opiekującego się chorą potwierdziły wyzdrowienie.
- Po czterech zabiegach okulista 9-letniej Oli odwołał operację oczu.

To tylko kilka przykładów. O jego skuteczności przekonali się już tysiące chorych.

Najbliższe terminy przyjęć:

- 29 stycznia 2015 r.
- 12 lutego 2015 r.
- 26 lutego 2015 r.

Dom Kultury w Ozimku, ul. Dłuskiego 4.

Zapisy i informacje tylko telefonicznie pod numerami: 77 464 78 23 lub 605 080 061.



Obecna sytuacja finansowa gminy może budzić niepokój, ale upoważnia mnie do bardziej radykalnych i stanowczych działań w kierunku obniżenia zadłużenia. Pierwszy rok po wyborach to czas, kiedy realizuje się plany poprzednika, bo budżet jest już dawno gotowy. Podczas najbliższej sesji Rady Miejskiej w dniu 26.01.2014r. Radni podejmą decyzje, co do kształtu tegorocznego budżetu. I wtedy to poinformuję Państwo o szczegółowych planach na ten rok, inwestycjach oraz podjętych działaniach.

Przed nami trudna kadencja moja i nowej Rady Miejskiej. Środki unijne z nowej perspektywy programowej będą dostępne zapewne najwcześniej w 2016 roku i to nie na wszystkie zadania, trzeba kontynuować wiele przekrojowych tematów w zakresie infrastruktury drogowej, kanalizacyjnej, oświatowej, kulturalno-sportowej.

Wiedziałem, co mnie czeka, startując w tych wyborach. Nie będę ulegał presji, jeśli celem ma być rozwój Ozimka. Chcę być Gospodarzem, który jest otwarty na pomysły i sugestie Mieszkańców, bo właśnie Mieszkańcy mnie wybrali.

Szanowni Państwo, dziękując Wam raz jeszcze za zaufanie i poparcie, proszę Was dziś o jedno - śledźcie to, co się dzieje w mieście, bierzcie udział w sesjach i każdej inicjatywie, z jaką do Was będziemy wychodzić. Jeśli każdy z nas, ze mną i Radą Miejską na czele, przyłoży się do rozwoju miasta jak najlepiej potrafi, to za 4 lata wszyscy będziemy dumni z siebie i Gminy Ozimek.

/-/ Jan Labus
Burmistrz Ozimka

23. Finał WOŚP

Dobrze nastrojeni



Podczas 23. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy graliśmy na rzecz podtrzymania wysokich standardów leczenia dzieci na oddziałach pediatrycznych i onkologicznych oraz dla godnej opieki medycznej seniorów. W tym roku ozimski sztab WOŚP mieścił się w Zespole Szkół przy ul. Częstochowskiej 24. W finale uczestniczyło 60 wolontariuszy z ZS i GZS Ozimek pod kierownictwem p. Marioli Trzczińskiej. Przez całą niedzielę 11 stycznia, zaopatrzeni w identyfikatory, skarbonki WOŚP i orkiestrowe serduszka, kwestowali na terenie Ozimka.

W godzinach popołudniowych w szkole rozpoczął się cykl orkiestrowych imprez. W sali gimnastycznej odbywały się sportowe zabawy dla dzieci i rodziców (p. Jolanta Szyporta), pokaz ZUMBY w wykonaniu uczennic SP nr 1 w Ozimku (p. Agnieszka Kaczmarek), godzinny maraton ZUMBY dla wszystkich (p. Monika Babij) oraz mecze żeńskiej i męskiej piłki siatkowej w wykonaniu absolwentów szkoły i miłośników siatkówki. Działał sklepik z gadżetami WOŚP, kawiarenka z domowymi ciastami, studio fotograficzne, karaoke, kąciak plastyczny (p. Justyna Wajs-Fijałkowska), gdzie

dużym zainteresowaniem cieszyło się fantazyjne malowanie twarzy dzieciom. O godzinie 20.00 zapłonęło symboliczne „światelko do nieba”, które zakończyło 23. Finał WOŚP w Ozimku. Rozpoczęło się liczenie ofiarowanych przez mieszkańców pieniędzy, których w tym roku zebrano ponad **25 tysięcy złotych!** Wolontariusze i Sztab WOŚP w Ozimku dziękują wszystkim mieszkańcom i sponsorom za hojność, zaś rodzicom, nauczycielom, uczniom i przyjaciółom Zespołu Szkół za ogromne zaangażowanie.

Agnieszka Fras-Sucecka
Sztab WOŚP ZS Ozimek



Sylwester na boisku

Młodość wygrała z rutyną

Tradycyjnie w ostatnim dniu roku na boisku sportowym w Szczedrzyku rozgrywany jest mecz piłki nożnej pomiędzy zespołem KS Szczedrzyk a drużyną All Stars, czyli oldboyów gminy Ozimek. Nie inaczej było 31 grudnia ubiegłego roku, gdy piłkarze wybiegli w Sylwestra na boisko już po raz trzynasty. Ich zmagania obserwowała spora grupa kibiców.



Sylwestrowy mecz piłki nożnej w Szczedrzyku.

Grano 2 x 30 minut, a w przerwie zawodnicy mogli się rozgrzać gorącą herbatą. Sędziowali **Józef Włodarczyk** i **Paweł Soworka**, a spikerem meczu był jak co roku **Kazimierz Udolf**. W pierwszej połowie zdecydowanie przeważali gospodarze, pokonując drużynę gwiazd 3-0. Do odrabiania strat oldboje ruszyli po przerwie, strzelając dwie, a tracąc jedną bramkę. Cały mecz zakończył się 4:2 dla drużyny KS Małapanew. Młodość wygrała z rutyną i doświadczeniem.

Po zakończeniu meczu zawodnicy oraz kibice spotkali się przy ognisku, by wznieść toast szampanem, złożyć

sobie noworoczne życzenia i pośpiewać kolędy przy akompaniamentem **Marcina Wilczka**. Prezes klubu **Alfred Wieszołek** podziękował wszystkim za udział w meczu, a puchary kapitanom obu drużyn oraz statuetki sędziom spotkania wręczył burmistrz Ozimka **Jan Labus**. Statuetkami uhonorował także dwóch najstarszych piłkarzy: **Michała Grabowskiego** i **Janusza Michnę**. Nie zabrakło również serdecznych noworocznych życzeń, poczęstunku gorącym żurkiem oraz kiełbaskami z rożna.

(jad)

Wymiana młodzieży polsko-ukraińskiej

Wycieczka do Poronina

W dniach 10.10-20.10 2014 r. grupa młodzieży z Grodzca oraz okolicznych miejscowości, a także grupa młodzieży ukraińskiej z miasta Konotop, leżącego w obwodzie sumskim (północno-wschodnia Ukraina) miała okazję brać udział w wymianie polsko-ukraińskiej, zorganizowanej przez Stowarzyszenie „Nasz Grodziec”.

Projekt został zrealizowany dzięki grantowi z Narodowego Centrum Kultury w Warszawie. Młodzież spędziła wspaniałych 11 dni w podhalańskiej miejscowości - Poronin, która również nie została wybrana przypadkowo. W Poroninie młodzi ludzie mogli poznać folklorystyczne bogactwo Podhala. Projekt wymiany polsko-ukraińskiej miał na celu poznanie się młodych Polaków i Ukraińców w oparciu o zamiłowanie do pieśni ludowej. Za pośrednictwem wspólnie śpiewanych pieśni mieliśmy okazję zaznajomić się z kulturą i historią polską oraz ukraińską.

Każdy dzień był wykorzystywany na wzajemne poznawanie się. Już pierwszego dnia uczestnicy z obu grup rozpoczęli wzajemną integrację, grając

w siatkówkę. Tego też dnia odbyły się pierwsze warsztaty językowe. Jak się okazało wymowa imion, a co ważniejsze ich zapamiętanie okazały się nie lada wyzwaniem.

Dzięki pięknej pogodzie kolejnego dnia udało się wybrać na wspólny spacer po Poroninie, a także zdobyć pierwszy szczyt tj. Galicową Grapę o wysokości 980 m n.p.m. W drodze powrotnej mogliśmy z bliska przyjrzeć się góralskiemu ślubowi, który odbywał się w poronińskim kościele. Młodzież na własne oczy zobaczyła, jak Górale ubierają się na tę okazję oraz jakie tworzą się wykonywane podczas tego wydarzenia. Zachwyceni wyrazili ogromną chęć uczestnictwa w całym nabożeństwie, więc mogli dokładnie przyglądać się



i brać czynny udział w tej niezwykle uroczystości. Po powrocie do ośrodka kontynuowaliśmy warsztaty językowe, tym razem poprzez naukę piosenek. Młodzi Polacy uczyli Ukraińców piosenki pt. "Poszła Karolinka do Gogolina". Było to ogromne wyzwanie, ale młodzież i z tym zadaniem poradziła sobie świetnie, jednocześnie bardzo dobrze się bawiąc.

Kolejny dzień również był bogaty w atrakcje, zorganizowany był wyjazd do Zakopanego, gdzie początkowo spędziliśmy czas na Krupówkach, a następnie koleją linową wjechaliśmy na Gubałówkę. Pieszko wróciliśmy do ośrodka, pokonując 10. kilometrowy odcinek trasy, przebiegający przez miejscowość Żąb (najwyżej położona wioska w Polsce).

Następny dzień także spędziliśmy w Zakopanem. Zwiedziliśmy Cmentarz Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku. Jest to najstarszy zakopiański cmentarz (powstał w połowie XIX wieku), na którym chowano ludzi wybitnych i zasłużonych dla Zakopanego, Tatr i Podhala. Pęksowy Brzyzek jest miejscem szczególnym w historii Zakopanego. Jest śladem istnienia tych, którzy kreowali rzeczywistość miasta oraz tych, którzy tworzyli jego legendę. Prawie każdy, kto zapisał się w dziejach miasta i Tatr znalazł tu swoje miejsce pochówku. Młodzież odwiedziła groby znanych osób m.in. Witkacego czy Kornela Makuszyńskiego. Prawie wszystkie nagrobki są niepowtarzalnymi dziełami sztuki, wykonanymi w drewnie, metalu lub kamieniu. Nagrobki ozdobione są góralskimi krzyżami, rzeźbionymi w motywy podhalańskie, malowanymi na szkle. Obok cmentarza znajduje się zabytkowy kościółek pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, który również wzbudził ogromne zainteresowanie, ponieważ jest najstarszym drewnianym kościołem w Zakopanem. Wystrój wnętrza tworzą obrazy ludowe oraz drewniane figurki pochodzące z połowy XIX wieku. Na ołtarzu znajduje się replika częstochowskiego obrazu Czarnej Madonny.

We wtorek tj. 14.10. odbyły się wspólne warsztaty piosenkarskie. Tym razem młodzież ukraińska poznawała Polaków ze swoim repertuarem. Było przy tym mnóstwo zabawy. Wieczorem mieliśmy dyskotekę, podczas której

integracja postępowała bardzo szybko, wspólne śpiewy i tańce zbliżają. Była to bardzo długi spacer, ale dobry nastrój i świetna zabawa towarzyszyła grupie na każdym kroku. Bardziej wytrzymali i odważni zdobyli również Czarny Staw pod Rysami, który znajduje się 188 m wyżej niż lustro wody Morskiego Oka. Dzień zakończył się pomyślnie. Uczestnicy wymiany byli zmęczeni, ale także dumni z siebie.

Następnego dnia udaliśmy się na wędrowkę do Morskiego Oka. Był to bardzo długi spacer, ale dobry nastrój i świetna zabawa towarzyszyła grupie na każdym kroku. Bardziej wytrzymali i odważni zdobyli również Czarny Staw pod Rysami, który znajduje się 188 m wyżej niż lustro wody Morskiego Oka. Dzień zakończył się pomyślnie. Uczestnicy wymiany byli zmęczeni, ale także dumni z siebie.

Kolejne dni młodzież spędziła w ośrodku. Czwartkowy wieczór upłynął pod hasłem: „wieczór polski”. Wówczas została przedstawiona i przetłumaczona na język ukraiński krótka historia Polski, Opola, Ozimka oraz Grodzca, a także odbyła się prezentacja strojów ludowych grodzieckich zespołów. Uczestnicy wymiany prezentowali tradycję, zwyczaj, historię i kulturę związaną z naszą ojczyzną. Nasi wschodni sąsiedzi zapoznali się z wydarzeniami, świętami i obrzędami, które są niezwykle ważne dla polskiej społeczności. Na zakończenie prezentacji Ukraińcy otrzymali prezenty w postaci map, widokówek, ulotek dotyczących naszego regionu.

Piątek był dniem ukraińskim. Młodzież ukraińska prezentowała historię swojego kraju. Był to moment niezwykle wzniósł i poważny, ponieważ wspominali i uświadamiali młodych Polaków o sytuacji, która panuje na Ukrainie. Odbyła się prezentacja strojów regionalnych, pieśni oraz tańców. Było to dla wszystkich bardzo wzruszające przeżycie. Młodzi ludzie poznali historię dwóch różnych, choć długi czas żyjących w jednym państwie narodów.

Ostatniego dnia nadszedł czas pożegnania. Nie zabrakło łez, uścisków i ogromnego wzruszenia. Uczestnicy projektu wykazali się wielkim zaangażowaniem i dyscypliną. Pod okiem opiekunów mgr **Wiesławy Grecko-Wajs** oraz mgr **Anny Gruszki** młodzież spędziła ze sobą wspaniałych 11 dni.

mgr Anna Gruszka

Hodowcy zakończyli sezon lotowy

Uroczyście z nagrodami

Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych, sekcja nr 1 Ozimek zakończyła sezon lotowy uroczystym zebraniem, na którym wręczono puchary, dyplomy oraz nagrody.



Sezon nie należał do najłatwiejszych. Odbyliśmy 13 lotów gołębi dorosłych oraz 5 lotów gołębiami młodymi z rocznika 2014. W większości loty odbywały się z terenu Niemiec, z miejscowości Luckau, Helmstedt, Jessen oraz 3 loty „maraton” powyżej 700 km z miejscowości Rheine-Nord. Mieliśmy także nieudane loty z Myśliborza, gdzie ponieśliśmy klęskę, gubiąc około 2000 gołębi. Skutkiem tego była dwutygodniowa przerwa w lotach. Trudny lot był także z Rheine-Nord III (764 km), gdzie konkurs zakończyliśmy w drugim dniu. Pozostałe loty były udane - ocenia prezes sekcji **Jan Halupczok**.

Mistrzem sekcji w lotach gołębiami dorosłymi został **Krystian Thomann**, pierwszym wicemistrzem **Jan Halupczok**, a drugim **Krzysztof Kotliński**. W lotach

gołębi młodych mistrzostwo zdobyła **Krystyna Michalak** (jedyna kobieta w sekcji), a wicemistrzami zostali **Krzysztof Kotliński i Sebastian Pawlus**. Najlepszego gołębia w całym sezonie lotowym miał Jan Halupczok. Teraz hodowców gołębi czekają wystawy: okręgowa w Prószkowie, ogólnopolska w Kielcach oraz olimpiada w Budapeszcie (Węgry), gdzie oczywiście się wybierają. W Ozimku wystaw się już nie organizuje - brakuje działaczy chętnych do pracy społecznej.

Zebranie upłynęło w bardzo miłej atmosferze, a hodowcy życzyli sobie, aby następny sezon lotowy 2015 roku był udany i przynosił hodowcom prawdziwą satysfakcję z hodowli gołębi pocztowych.

Jan Niesłony



Relikwie św. Faustyny

W rocznicę poświęcenia

16 listopada obchodziliśmy 31. rocznicę poświęcenia kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela w Ozimku, połączoną ze sprowadzeniem do niego relikwii św. siostry Faustyny.

Uroczystości rozpoczęły się już w piątek nabożeństwem wieczornym z gimnazjalistami, które prowadził ks. **Przemysław Seń**, proboszcz parafii w Głębinowie. Wystąpił również zespół wokalo-muzyczny z Zawadzkiego. W niedzielę o godzinie 11.00 odprawiona została msza święta

Szpekciem. Podczas tej uroczystej sumy zostały wprowadzone relikwie św. siostry Faustyny.

Święta siostra Faustyna urodziła się 25 sierpnia 1905 r. w Głogowcu k. Łodzi. Dane jej było doznać ponad osiemdziesiąt objawień. Wielkim dniem był 30 kwietnia 2000 r., kiedy papież Jan Paweł



za wstawiennictwem św. siostry Faustyny o obfite łaski Boże dla naszej parafii oraz dla wszystkich budowniczych kościoła, o Boże błogosławieństwo dla żyjących i dar nieba dla zmarłych oraz za księdza prałata Gerarda Kałużę. Mszę świętą odprawił gościnnie ks. **Tadeusz Oślizło** z parafii Pawłowiczki w koncelebrze z proboszczem ks. **Marianem Demarczykiem i ks. Józefem**

II ogłosił ją świętą, a wieść o tej największej mistyczce współczesnego kościoła rozeszła się po wszystkie krańce ziemi. Siostra Faustyna zmarła 5 października 1938 r. mając 33 lata, tyle co Chrystus. Jej misja polegała na przekazywaniu nowych form kultu miłosierdzia Bożego, a przede wszystkim na przypomnieniu światu prawd o miłości Boga do każdego człowieka.

J. Niesłony

* Domu Kultury * Domu Kultury * Domu Kultury * Domu Kultury * Domu Kultury * Domu Kultury *

Pracowity początek roku Sukces „Gwiazdeczek”

Wraz z początkiem 2015 roku, na zajęciach tańca orientального w Domu Kultury w Ozimku, wszyscy wpadli w wir przygotowań do noworocznych występów.



Pierwszy z nich jest już za nami, ponieważ 10 stycznia, na deskach opolskiego Teatru Lalki i Aktora, odbył się spektakl pt. „Królowa Śniegu”, inspirowany baśnią Hansa Christiana Andersena, w którym gościnnie wystąpił zespół „Zafira” z Ozimka. Przedstawienie prezentowane było już po raz drugi przez Szkołę Tańca „Alimah” z siedzibą w Opolu. Tancerki przeniosły publiczność w krainę wiecznej zimy i lodu, w której panowała owładnięta złą mocą, Królowa Śniegu. Zaślepiąca władzą, zapragnęła mieć przy sobie chłopaka o czystym sercu, kogoś, kto mógłby jej służyć. Wybór pada na pewnego młodzieńca imieniem Kay. Na szczęście chłopak nie jest osamotniony w swojej walce ze złą Królową. Jego ukochana, Gerda, wraz z trzema siostrami Królowej Śniegu: Wiosną, Królową

Lata oraz Jesienią, przybywają na ratunek Kayowi. W finale miłość triumfuje, a po skończonej zimie wszyscy czekają na wiosnę. Widzowie byli zachwyceni magiczną muzyką, kolorowymi strojami oraz tańcem orientalnym, który tego wieczoru zawładnął sceną. Organizatorzy i występujący zostali nagrodzeni gromkimi brawami.

Emocje jeszcze nie opadły po pierwszym występie, a przed tancerkami z Ozimka kolejne intensywne przygotowania do festiwalu „Perły Orientu”, organizowanego również przez Szkołę Tańca „Alimah” w Opolu. Jest to jeden z największych festiwali na Opolszczyźnie, w którym udział biorą tancerki z całej Polski. Nasz Dom Kultury reprezentować będą zespoły „Kaszmir” i „Zafira”.

Tatiana Kowalczyk



22 listopada, podczas XII Festiwalu Piosenki i Tańca „KUŹNIA 2014” w Zawadzkiem, grupa taneczna „GWIAZDECZKI” z Domu Kultury w Ozimku, prowadzona przez instruktora Mateusza Szczygielskiego, zdobyła prestiżową nagrodę Grand Prix.

W zaprezentowanej choreografii: „Kwiat wiśni”, dziewczynki z gracją Japonki i z uśmiechami na twarzach, pokazały swoje umiejętności taneczne, zachwycając zgromadzoną w Kinoteatrze publiczność, zdobywając przy tym uznanie wśród jurorów. Na scenie widoczne było zaangażowanie

całej grupy, ale przede wszystkim ogromną radość z tańca. Jest to kolejna nagroda zdobyta przez zespół, która cieszy i motywuje do dalszego działania, rozwijania pasji oraz kształtowania osobowości młodych tancerek.

Iwona Wiesbach



USUWANIE AZBESTU z terenu GMINY OZIMEK

Gmina Ozimek informuje, że przystępuje do VI konkursu na dofinansowanie przedsięwzięć związanych z usuwaniem azbestu i wyrobów zawierających azbest organizowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu. W ramach konkursu dofinansowane mogą być koszty kwalifikowane niezbędne do osiągnięcia efektu ekologicznego obejmujące:

- * demontaż;
- * zbieranie (wyrobów wcześniej zdemontowanych);
- * transport;
- * unieszkodliwianie wyrobów zawierających azbest.

Dofinansowaniem mogą być objęte te nieruchomości, które zostały ujęte w gminnej inwentaryzacji wyrobów zawierających azbest, dofinansowanie nie dotyczy położenia nowego pokrycia dachu lub wykonania nowej elewacji budynku.

Wkład właściciela nieruchomości będzie wynosić jedynie do 15% kosztów zadania.

Zamiar uczestniczenia w programie należy zgłosić składając wniosek o dofinansowanie ze środków budżetu Gminy Ozimek zadań z zakresu usuwania azbestu - wniosek wraz z niezbędnymi załącznikami dostępny jest na stronie internetowej Gminy Ozimek oraz w Urzędzie Gminy i Miasta w Ozimku, pokoje 217 i 219, tel. 77-462-28-65 i 77-462-28-64.

Na zgłoszenia oczekujemy do 28 lutego 2015 roku.

Jednocześnie informujemy, że program będzie realizowany po pozytywnym rozpatrzeniu naszego wniosku o dotację z WFOŚiGW w Opolu.

Styczniowy wykład historyczny:

Z Clausthal do Ozimka

Kolejny wykład zorganizowany przez Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi, który odbył się w środę 14 stycznia, poświęcony był, podobnie jak poprzedni, hutnictwu w Górach Harz. Tym razem przenieśliśmy się w ich północno-zachodnie rejony - do miasteczka Clausthal, którego historia, jak się okazuje, ma także wiele związków z Ozimkiem.



Ewangelicki kościół Świętego Ducha na rynku w Clausthal, zbudowany w latach 1639-1642. Największa w Niemczech drewniana świątynia, mogąca pomieścić 1200 wiernych.

Clausthal uzyskało prawa miejskie w 1554 roku. W 1924 zostało połączone z Zellerfeld (prawa miejskie od 1532). Było miastem górniczym, powstałym dzięki rozwijającym się od XVI do lat 30-tych XX wieku kopalniom rud metali. W Clausthal działa jedna z najstarszych w Niemczech szkół technicznych, istniejąca od 1775 jako Szkoła Górniczo - Hutnicza (Berg- und Hüttschule), od 1865 jako Akademia Górnicza (Bergakademie), a obecnie Uniwersytet Techniczny (Technische Universität Clausthal).

Chyba najbardziej znaną postacią związaną z przeszłością Clausthal jest Heinrich Hermann Robert Koch (ur. 11 grudnia 1843 w Clausthal, zm. 27 maja

1910 r. w Baden-Baden) niemiecki uczynek, lekarz i bakteriolog. Odkrywcą m. in. bakterii wywołujących węglik, cholera i gruźlicę. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1905 r. za badania nad gruźlicą. Przez dekadę, aż do roku 1903, badał naturę gruźlicy oraz metody jej leczenia w Szpitalu im. Augusta Hohenlohe w Sławięcicach na Śląsku (obecnie dzielnicy miasta Kędzierzyna-Koźła).

Atrakcją turystyczną, obok bardzo charakterystycznej architektury zabytkowej zabudowy całego miasta, stanowią niewątpliwie: największy kościół drewniany Europy z lat 1639-1642 (Marktkirche zum Heiligen Geist), mennica Clausthal z lat 1617-1849 (Alte Münze zu Clausthal)

oraz budynki Szkoły Górniczo- Hutniczej. Tym jednak, co najbardziej przyciąga turystów zainteresowanych historią techniki, są z całą pewnością zabytki związane z górnictwem i hutniczą przeszłością tego miejsca. W samym mieście i wokół niego ciągną się liczne stawy, kanały i urządzenia wodne, składające się na unikatowy system wodny Górnego Harzu. Służące dawniej górnictwu i przetwarzaniu rud, stanowią dziś zabytek światowego dziedzictwa ludzkości UNESCO. Wraz z Muzeum Górniczym i Hutniczym, skansenem obiektów technicznych, kompleksem kopalni Rammelsberg, zespołu zabytkowego Goslar i systemu wodnego Górnego Harzu, są unikatami, którymi z pewnością trudno znaleźć gdziekolwiek indziej na świecie. Zwiedzając te obiekty można się przenieść w świat XVIII-wiecznej techniki górniczej i hutniczej.

Tym, co powinno szczególnie zainteresować mieszkańców Ozimka i co wiąże jego historię z Clausthal, są ludzie związani z przeszłością obydwu miejsc.

Już przed miesiącem, przy okazji relacji z odwiedzin w hucie Mägdesprung, przypomniano jak wielu specjalistów z dziedziny hutnictwa przybyło z Gór Harzu, z pewnością także z Clausthal, w okresie budowy i rozwoju Królewskiej Huty Malapane w Ozimku. Ale obok zwykłych węglarzy, formierzy, odlewników i kowali byli też wybitni specjaliści, którzy albo urodzili się, albo pobierali nauki i zdobywali doświadczenie w Clausthal, a potem budowali świetność naszej huty. Wśród nich należy wymienić przede wszystkim Fryderyka Wilhelma von Redena (1752-1815), dyrektora Wyższego Urzędu Górniczego i Hutnictwa we Wrocławiu (Oberbergamt Breslau), twórcę nowoczesnego przemysłu oraz budowniczego hut i kopalń na Śląsku. Już jako młodzieniec, w latach 1768-1770, zdobywał doświadczenie, ucząc się i pracując w kopalniach i hutach Gór Harzu w okolicach Clausthal. Z pewnością zdobyte doświadczenia wykorzystał potem przy modernizacji i wdrażaniu



Osiemnastowieczny budynek Wyższego Urzędu Górniczego w Clausthal, pamiętający najświetniejszy okres w dziejach miasta.



Dwuteownik z sygnaturą Huty Pokój (zbiory własne).

Na polderze rzeki Mała Panew w Krasiejowie

Odbudowa i renowacja mostu

W artykule, jaki ukazał się na łamach „WO” nr 10/2013, opisano historię dwóch mostów w Krasiejowie z 1913 r. Stan mostu na polderze rzeki Mała Panew pozostawiał wiele do życzenia, był określany jako zły. Wzmocnienie wykonane w latach 80/90 XX w. nie zapobiegło zapadnięciu się filara. Kolejne prace polegały na podparciu przeprawy stalowymi rusztowaniami, a powstałe pęknięcia konstrukcji zalano betonem.

We wrześniu 2014 r. prace remontowe rozpoczęła firma BUD-BAU z Opola. Rozbiórka konstrukcji mostu trwała około półtora tygodnia i przebiegała bez utrudnień. Niestety, podczas prac nie natrafiono na kamień węgielny mostu. Dwuteownik wykorzystane podczas budowy w 1913 r. posiadały sygnatury Huty Pokój (z niem. *Friedenshütte*). Zakład ten powstał w 1840 r. w Nowym Bytomiu. Huta ta produkuje wyroby i konstrukcje stalowe oraz hutnicze. Była wielokrotnie nagradzana i otrzymywała prestiżowe wyróżnienia.

Artykuł powstał na podstawie

zapisu z rozmowy z panem Michałem Matyskiem -kierownikiem robót oraz zbiorów własnych autorki.

Zdaniem kierownika robót (...) konstrukcja mostu była bardzo solidna, przyczółki obiektu kamienne, ustój nośny betonowy oparty na stalowych dwuteownikach. Obiekt nie był przystosowany do dzisiejszych obciążeń, dlatego wymagał koniecznej rozbiórki i budowy od podstaw. Podczas odbudowy mostu zachowano jego zabytkowe elementy: kamienie wieńczące słupki balustradowe, półokrągłe obudowanie kamienne filara z pojedynczych kamieni

wraz z kamieniami, na których wryta była data budowy starego mostu oraz elementy półokrągłe wieńczące filar. Również nawierzchnia na obiekcie z kostki granitowej została odbudowana z materiału istniejącego (...) odrestaurowano zabytkowe balustrady dodał pan Michał Matysek. Zbędne elementy mostu zostały (zgodnie z zapisami Specyfikacji Technicznej) oddane zamawiającemu, czyli zarządcy drogi lub zutylizowane.

Odbudowę mostu można było podzielić na kilka etapów. W pierwszej kolejności wykonano fundamenty żelbetonowe, przyczółki oraz ustroj nośny



Hutnictwo w Górach Harz

nowych technologii w Królewskiej Hucie w Ozimku, kiedy w 1780 roku objął jej zarządzanie.

August Friedrich Holzhausena (1768-1827), który urodził się w Ellrich, także zdobywał doświadczenia w kopalniach Harzu, a naukę konstrukcji maszyn pobierał w Hettstett u samego Bücklinga. W roku 1792 podjął pracę w Tarnowskich Górach, przy obsłudze tamtejszej maszyny parowej, sprowadzonej z Anglii, a w latach 1794 - 1808 roku pracował w Pruskiej Królewskiej Hucie Malapane, gdzie najpierw wytwarzał tylko części, a potem także kompletne maszyny parowe.

Także Ephraim Ludwig Gottfried Abt (1752-1819) pierwsze doświadczenia zawodowe, po nauce w szkołach technicznych, zdobywa jako kadet górniczy najpierw w kopalniach i hutach Gór Harzu, a potem na Węgrzech. W roku 1780 już jako mistrz górniczy pojawił się na Śląsku. Od 1781 roku został asesorem Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu. W tym samym roku po

raz pierwszy pojawił się w hutach królewskich w Ozimku i Kluczborku. Abt pracował w Pruskiej Królewskiej Hucie Malapane w Ozimku najpierw jako mistrz (Bergmeister w 1789), a potem jej zarządcą (Oberhütteninspektor). Sam ją określał jako „matkę śląskich hut”. Za jego zarządu, w roku 1789, przeprowadzono w niej pierwsze udane próby z użyciem koksu do wytopu żelaza. Abt był autorem bardzo licznych opracowań i publikacji z zakresu historii Śląska, górnictwa, hutnictwa, przemysłu i wojskowości, a nawet browarnictwa.

Holzhausen był teściem kolejnej wybitnej postaci z naszej historii Carla Schotteliusa (1795-1882), twórcy warsztatów maszynowych w Ozimku, konstruktora i budowniczego żelaznego mostu wiszącego, ale także producenta maszyn parowych najpierw w Hucie Malapane, a potem w własnej fabryce w Gliwicach. Carl Schottelius urodził się w Clausthal, uczył się zawodu w miejscowej Szkole Górniczo-Hutniczej,



Dziesiątki kół wodnych w okolicach Clausthal, napędzanych spiętrzonymi wodami górskich potoków, wprawiły w ruch kopalniane wyciągi, urządzenia odwadniające, dmuchawy hutniczych pieców, młoty w kuźniach i wiele innych urządzeń, były źródłem rozwoju i dobrobytu miasta.

a pierwsze umiejętności zdobywał u boku ojca Johanna Friedricha Wilhelma Schotteliusa, mistrza zmianowego i kreślacza pracującego w tamtejszych kopalniach i hutach.

Doktor inżynier Carl Ludwig Jüngst (1831-1918) ukończył Szkołę Górniczo-Hutniczą w Clausthal w latach 1853/54, a karierę zawodową rozpoczął jako aspirant hutniczy w Königshütte w Górach Harz. Po doświadczeniach zdobytych w wielu hutach Niemiec, Austrii i Francji, w roku 1871 rozpoczął pracę w Królewskiej Hucie w Gliwicach, a już w następnym roku został jej dyrektorem. W ostatnich latach XIX wieku kierował Urzędem Hutniczym w Ozimku. Był członkiem wielu prestiżowych europejskich i niemieckich towarzystw branżowych, naukowcem i praktykiem hutniczym, autorem licznych podręczników. Pochowany

został na cmentarzu zasłużonych hutników w Gliwicach.

Moritz Otto Brathuhn (1837-1906) urodził się w Eisleben w Harzu, jako syn mierniczego górniczego. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku był profesorem geodezji w Akademii Górniczej (Bergakademie) w Clausthal. Jest autorem licznych publikacji z dziedziny hutnictwa. W latach 1902-1905, jako inspektor hutniczy, a potem także radca górniczy, kierował Hutą w Ozimku.

Mimo znacznej odległości, które w ówczesnej Europie pokonywano powozami lub konno, dla wielu wybitnych górników i hutników z Clausthal w Górnym Harzu nie było za daleko do Królewskiej Huty w Ozimku.

Józef Tomasz Juros

www.sdmp.pl

www.muzeumhutnictwa.pl



Muzeum Górnictwa w Clausthal-Zellerfeld, w którym zgromadzono wspaniałe zabytki, związane z górnictwem i hutnictwem Górnego Harzu.

(najbardziej pracochłonny i wymagający element ze względu na skomplikowany kształt szalunku i dużą ilość zbrojenia). Następnie zasyпки za obiektem (celem uzyskania wjazdu na most), później roboty nawierzchniowe (przejazd przez obiekt). Etap końcowy stanowiły roboty wykończeniowe m.in. montaż balustrad, krawężników, układanie chodników itp.

Krótki termin realizacji zadania wymagał intensywnych prac. Odbudowa mostu zajęła około 2 miesięcy. Czas prowadzenia prac był zależny od procesu technologicznego, m.in. do uzyskania odpowiedniej wytrzymałości konstrukcji betonowej - dodał kierownik robót.

Obiekt oddano do użytku z niewielkim, zaledwie 5-dniowym opóźnieniem. Realizacja zadania wymagała przesunięcia czasowego do końca listopada - jak podkreśla pan M. Matysek - ze względu na utrudnienia w uzyskaniu zgody na wprowadzenie tymczasowej organizacji ruchu, a następnie zamknięcia mostu i rozpoczęcia prac rozbiórkowych.

Prace budowlane wzbudzały spore

zainteresowanie mieszkańców, którzy „podglądali” każdy etap budowy, zadawali wiele pytań, a także opowiadali ciekawe historie związane z tym obiektem - były bardzo interesujące za co osobliście dziękuję - dodaje rozmówca.

Firma BUD-BAU posiada doświadczenie w remontach mostów. Współcześnie wiele takich konstrukcji wymaga odbudowy lub poprawy warunków technicznych. Jak podkreśla kierownik robót - zachowanie wartości historycznych obiektów nie jest dla naszej firmy obce.

W planach inwestycyjnych Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu jest remont drugiego mostu, budowa kładki dla pieszych oraz drogi na odcinku od ronda do ulicy Pustki (wraz z jej poszerzeniem). Inwestycja wymaga sporych nakładów finansowych, dlatego nie jest znany dokładny termin rozpoczęcia robót.

Magdalena Moj

Dziękuję panu Michałowi Matysek za pomoc i wsparcie merytoryczne.



Most przed przebudową (ze zbiorów Michała Matyska).

Spełnione marzenie Franka Wojczyka

Rowerami po Hiszpanii

Historia mojej czternastej wyprawy rowerowej poza granice Polski, anno Domini 2014, jest długa i zawiła jak całe moje życie.



Rowerami po Hiszpanii.

Pierwsze przygotowania do wyprawy po Hiszpanii i Portugalii zacząłem już przed 2007 r. i pewnie by do tego wyjazdu doszło, gdyby nie Wojtek, który dwukrotnie stanął mi na drodze. Właśnie w 2007 r., dzięki Wojtkowi i jego rodzicom, nadarzyła się okazja do wyprawy rowerowej życia po Azji. Miała to być już moja ostatnia wyprawa, jak napisał Wojtek, wówczas uczeń Liceum Plastycznego w Opolu, bo właśnie z wyprawy po Chinach Mongolii i Rosji stworzył swoją pracę dyplomową, cytując mój fragment wypowiedzi „Ja skończyłem z grubej rury, a Wojtek z grubej rury rozpoczyna karierę turysty kolarza”. Obydwaj nie dotrzyliśmy słowa. Mieliśmy jeszcze w planie kolejny wyjazd, były już czynione przygotowania, ale niestety - los chciał inaczej. Przez niezrozumiany dla ludzkiego rozumu przypadek, Wojtek zakończył życie we Francji, mając zaledwie 24 lata, a mój świat zawałił. Bez Wojtka na wyprawę poza granice Europy bym się nie odważył, bo nie dałbym radę. Wrócił więc pomysł wyjazdu do Hiszpanii, odkładany przez kilka lat z różnych przyczyn.

Wreszcie, w 2014 r., z mieszanymi uczuciami i obawami, rozpoczynam intensywne przygotowania: gromadzenie materiałów i wiele godzin siedzenia, aby ustalić zarys wyprawy. Co najważniejsze, partner do wyjazdu - **Adrian Gonsior** znalazł się w Antonowie. Urlop od żony potwierdzony, więc można jechać. Jak na każdej wyprawie, zawsze jest coś nowego. Mnie po raz pierwszy czeka lot samolotem, dla Adriana jest to pierwszy rajd zagraniczny. Termin wyjazdu ustalony na 26 września ze względu na pogodę na zachodzie Europy, aby nie trafić w centrum upałów. Przy wydatnej pomocy pana **Andrzeja Siudei**, na trzy miesiące przed odlotem (bo to najtaniej) rezerwuje i dokonuje opłaty na samolot

Ryanair - wylot z Krakowa do Madrytu i powrotny z Malagi do Krakowa. Są obwarowania, jakie musimy spełnić przy przewozie rowerów i bagaży, więc zamawiam specjalne torby na rowery, które nam szyje i sponsoruje firma „Ring” z Krasiejowa. Dziękujemy. Rower jako sprzęt sportowy może ważyć do 30 kg. Zaczyna się ważenie sprzętu: rower 18 kg, dokładka sprzętu do torby do wagi 30 kg, zamawiamy jeszcze paczkę do przewozu do 20 kg za opłatą oraz dwie paczki do 10 kg jako bagaż podręczny. Wydrukowanie biletów możliwe jest dopiero na 30 dni przed odlotem, czyli biletów powrotnych nie udało się wydrukować, bo nasz rajd według planu ma trwać 5 tygodni. Pozostałe przygotowania trwały do samego wylotu. Dopiero na trasie okazało się, co umknęło naszej uwadze.

Nastał dzień 26 września. Wczesnym rano ruszamy rowerami do Opoli dalej pociągiem do Krakowa, znów rowerami na lotnisko Balice, gdzie mamy sporo czasu na rozkręcanie rowerów i przepakowanie bagaży. Odlatujemy o 20.30, a w Madrycie lądujemy około północy. Autobusami jedziemy pod terminal, odbieramy nasze bagaże. Próbuje podjechać na lotnisko, a rano, półprzemyślnie zaczynamy składać rowery i tu przykra niespodzianka - mój rower został uszkodzony podczas transportu, połamana przerzutka nie nadaje się do jazdy. Robię reklamację w biurze Ryanair. Trudne negocjacje językowe trwają długo, korzystam z pomocy jako tłumacza pani poznanej wcześniej w Polsce, a mieszkającej w Hiszpanii. Reklamacja nic nie dała, trzeba było samemu jakoś sobie radzić. Po złożeniu rowerów i przepakowaniu bagaży musimy skorzystać z kłopotliwego dla nas metra, jadąc do centrum Madrytu z przesiadkami pod miastem i płatną podróżą na różnych poziomach, z przejściami po schodach z ciężkimi bagażami, na co tracimy kilka godzin. Nareszcie jesteśmy na powierzchni i

znów płatnina ulic - obce nazwy, setki ludzi. Kluczemy pieszo kilka kilometrów, zanim znajdujemy sklep rowerowy - tuż przed zamknięciem i to w sobotę. Na szczęście, bo inaczej czekałby nas postój do poniedziałku. Kupuję co trzeba i składam resztę roweru przed sklepem. Próba jazdy udana, więc wracamy jeszcze na krótko do centrum, już turystycznie, bo na więcej czasowo nas nie stać. Jest późno, musimy wydstać się z miasta, bo hotele za drogie na nasze kieszenie, nieświadomości tego, że jeszcze tu wrócimy, ale o tym później. Kolejny kłopot - nie ma wyjazdu rowerami w kierunku, który nas interesuje. Dziesiątki razy pytamy, nikt nic nie wie, kierują na autostradę albo koleją. Uparcie szukając, prawie zrezygnowani, znajdujemy kładkę nad autostradą do wielkiego parku Casa De Campo o powierzchni 1700 hektarów. Trudno się tu odnaleźć - jedziemy na azymut, a po około 10 km wjeżdżamy do jakiejś miejscowości, dalej nie wiedząc, gdzie jesteśmy. Dopiero następnego dnia znajdujemy drogowskaz z nazwą El Escorial - miasta na trasie naszego planu z zabytkiem UNESCO - wielkim kompleksem (pół klasztor - pół pałac) zbudowanym w latach 1563-1584. Po około dwóch godzinach postoju i skromnego zwiedzania ruszamy dalej, w kierunku pasma górskiego Siera de Guadarrama. Mozolnie i z trudem pchamy rowery około 6 km, z częstymi postojami na przełęcz na górze. Adrian orientuje się, że nie ma telefonu - zostawia bagaże, wraca na dół, ale bez efektu. Zostajemy z jednym telefonem.

Pierwsze dni są kryzysowe, za dużo dzieje się niedobrego, nawet żałuję, że do tej wyprawy doszło, ale trzeba kontynuować. Z przełęczą długim zjazdem, częściowo serpentynami, dojeżdżamy do miasta Segowia. Tu kolejny zabytek UNESCO, 800-metrowy odcinek akweduktu, zadziwiające osiągnięcie rzymskich budowniczych, który powstał z granitowych bloków połączonych bez użycia zaprawy murarskiej. Z Segowii, na kilka dni zmieniamy krajobraz na bezkresną nizinę, z ubogą roślinnością i gorącymi dniami. Z rzadka mijamy wioski, nietypowe budownictwo,

skupione ciągi mieszkań, wąskie uliczki, tak jakby były na murach obronnych, wszędzie bary i kafejki, ale brak sklepów - mamy trudności ze zrobieniem zakupów. Docieramy do jedynego miasteczka na tej trasie Toro, wzniesionego na czerwonej skale. Tu postój i na zmianę idziemy szlakiem wzdłuż rzeki Duero, ok. 2 km do nieczynnego zabytkowego rzymskiego mostu na tej rzece. Zbliżamy się do innej prowincji, bogatszej w roślinność i budownictwo. Wkraczamy też w teren górzisty, a w mieście Rabanal niespodziewanie trafiamy na trasę Campo De Compostela, czyli drogę do Santiago. Jest to europejska droga pielgrzymów, trzymamy się tej trasy prawie nie używając mapy, mijamy po drodze setki piechurów, a dodatkowym plusem tej trasy są częste noclegownie o przystępnych cenach - tak zwane Albergue, z których często korzystamy. Od Rabanal w kierunku Ponferrada zaczynają się góry - trzeba pchać rowery. Z góry przy upałach klocki hamulcowe się smażyły, a obręcze robiły się gorące, więc nie ryzykujemy - dla bezpieczeństwa schodzimy pieszo. Któregoś dnia przedobrzyliśmy z trasą. Zjeżdżamy na boczną drogę asfaltową dla pieszych, wszystko było dobrze przez około 10 km, do jakiejś małej wioski. Tam szlak Campo zszedł w kamienistą drogę ostro pod górę, na szczęście tylko przez 4 km. Musieliśmy się nawzajem podciągać aż do następnego asfaltu. Ulga, ale nie do końca, bo dalej też musimy pchać rowery pod górę. Mamy dobry wynik i o godzinie 13.00 aż 20 km jest za nami. Jedynym plusem są przepiękne widoki, ale do końca dnia nadgiamy zjazdem 99 km. Najgorsze mamy za sobą, lecz nadeszła kolejna przeszkoda, tuż przed Santiago załamała się pogoda która sprzyjała nam przez 2 tygodnie. Do Santiago wjeżdżamy 6 października wieczorem, zadowoleni z osiągnięcia głównego celu, mimo niełatwej trasy, po dziesięciu dniach jazdy od Madrytu i 780 km kręcenia.

W Santiago wszystkie ulice prowadzą do romańskiej katedry Catedrale de Santiago de Compostela - zabytku UNESCO o międzynarodowej sławie za sprawą kultu św. Jakuba. Mamy zaszczyt, jako mieszkańcy gminy Ozimek, że możemy osobiście zobaczyć i zwiedzić tę niezwykłą budowlę, przyjeżdżając tutaj rowerami, ale to nie koniec naszej podróży. Tegoż dnia najpierw załatwiamy sobie nocleg w Albergue, a następnego dnia bez sprzętu - pieszo zwiedzamy katedrę i okolicę przez kilka godzin.

Dalszy ciąg relacji - w lutym numerze „Wiadomości Ozimskich”.

Franciszek Wojczyk

